

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
BIĄŁYSTOK
KURIER BIAŁYSTOKSKI
Koszt P.K.B. 25. 04.1925
Cena ogłoszeń
Za pierwszą kolumnę
wiel. 25 gr. w
10 gr. w dzień

Biennik Białostocki

10
ROZBIÓR
GAZETA
Zadanie
do domu
czytania
zł. 3.-
za miesiąc

gościem Warszawy



Pierwszy z lewej — Maharadża Dharmapur. (Zdjęcie dokonane na dworcu głównym wczoraj rano o godz. 7-8).
Sprawozdanie z pobytu Maharadży w Warszawie podamy na str. 2-3.

P. premier w podróży po kraju Kierunek wyjazdu nieznany

Dowiedzieliśmy się, że p. premier gen. Sławoj-Składkowski opuścił wczoraj rano Warszawę, udając się w teren.
Kierunek podróży p. premiera nie jest znany.

Za podburzanie do zająć rozwiązanie Str. „Narodowego” w Krakowie

Zarządzeniem władz administracyjnych rozwiązano zostało w powiecie krakowskim Stronnictwo Narodowe.
Jako powód rozwiązania Stron Narodowego w pow. krakowskim pismo starosty powiatowego skierowane do zarządu pow. Stron. Nar. w Krakowie podaje:
a) uprzedzenie bezkrytycznej demagogii wśród dotychczasowych kryzysów gospodarczych mas ludności oraz podburzanie ich do czynnych wystąpień przeciw władzom państwowym i ich organom wykonawczym;
b) wywołanie antyzionizmu i walk narodowościowych, religijnych i rasowych pomiędzy obywatelami państwa;
c) szerzenie pogłosek, powodujących defetyzm i niepokój publiczny;
d) demoralizowanie młodzieży przez wychowywanie jej w atmosferze kultu dla akcji przestępczej i nieposzanowania prawa.

Mądre zarządzenie wobec upałów

Spowodu upałów, jakie panowały w Gdańsku w ostatnich dniach, urzędy gdańskie przerywały urzędowanie już o godz. 12-1.

W tych urzędach, w których zupełna przerwa nie mogła nastąpić, pozostawiono dyżury.

Rozszerzyć Fundusz Pracy!

Wolano o prace dla wieloletnich rzesz nie ustaje. Stało się najistotniejszą treścią naszego życia społecznego. Zapanowało na reszcie nad naszą świadomością jako najważniejsze zadanie „iii” bieżącej, politycznie, społecznie, gospodarczo.

Cała Polska żyje dziś jedną myślą: dać prace ludziom bezczynnym, wyrwać ich z nędzy i rozpaczliwej i sily zaniedbane obrócić na wzmocnienie fundamentów państwa.

Tym duchem natchniete są ostatnie rozporządzenia rządu.

Świadoma polityka zatrudnienia bezrobotnych musi być prowadzona. Jest to bezwzględny nakaz chwili.

Tem dziwniejsze muszą wydać się szerzone tu i ówdzie sugestie zalecające likwidację Funduszu Pracy. Aby ocenić korzyści, jakich przysporzyła krajowi ta instytucja, wystarczyłoby już przejechać się po Polsce i obejrzeć rezultaty robót wykonywanych z kredytów Funduszu Pracy. Wystarczy zająć do sprawowania za działalnością F. P. skąd dowiemy

się, że urząd ten wydał na administrację tylko 4 promille swych wpływów, a więc jest pod tym względem prawdziwym unikatem.
W chwili obecnej nie tylko nie może być mowy o likwidacji Funduszu Pracy, ale należy wprost przeciwnie dążyć do rozszerzenia jego działalności. Fundusz Pracy odda doskonale egzamin życia i okazał się trafną formą gromadzenia, rozdzielania i kontrolowania funduszy, które przecież w lwiej części są opłatami najsłabszych mas pracujących, powszechnym podatkiem pracy na rzecz bezrobotnych.

Jak dotychczas, biedacy fundują prace biedakom, oddając część swoich zarobków i nadpłacając za każdy kawałek cukru, za każdą szklankę piwa i za każdą żarówkę.

Nie poznaczono dotychczas o odpowiedzialnych świadczących wielkie kapitały. Słusznie byłoby pomyśleć raczej o pomnożeniu środków na inwestycje publiczne.

Hasło „pracy” to przedewszystkiem hasło: „Rozszerzyć Fundusz Pracy!”

Strzał na sali Ligi Narodów Oblakany fotografami popelnil samobójstwo

GENEWA, 3. 7. — Sala obrad Zgromadzenia Ligi Narodów była dziś widownią wstrząsającego wypadku samobójstwa.

Była godzina 11.30 rano. Sala obrad świeciła pustkami, gdyż końcowe przemówienia nie budzą prawie żadnego zainteresowania. Na trybunie znajdował się tłumacz, który przekładał na angielski mowę hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych Barcia.

Nagle po lewej stronie sali, tam, gdzie stoja reporterzy filmowi i fo-

tografowie, rozległ się strzał, a jeden z fotografów osunął się na ziemię.

Przewodniczący van Zeeland natychmiast przerwał posiedzenie. Stojący w pobliżu rzucili się ku samobójcy, którego wyniesiono do jednego z bocznych pokoiów.

Okazało się, że samobójcą jest czeskosłowacki fotograf prasowy, Stefan Lux, który jednak nie jest obywatelem czeskosłowackim, lecz Żydem niemieckim, uciekinierem z Niemiec.

Lux pozostawił listy, adresowane do króla angielskiego, Edwarda VIII, prezydenta republiki francuskiej Lebruna, ministra Edena, sekretarza generalnego Ligi Narodów Avenola, oraz do redakcji pism „Times” i „Manchester Guardian”.

Wszystkie te pisma wskazywały na to, że popelnil on samobójstwo w stanie całkowitego oblakania.

To niezwykłe samobójstwo na sali obrad Zgromadzenia Ligi, wywołało wstrząsające wrażenie.

Inspekcja ministra oświaty w Inspektoracie Szkolnym obwodu warszawskiego

W dniu 3 lipca r. b. o min. oświaty prof. dr. Świątosławski punktualnie o godz. 8-9 rano przeprowadził inspekcję Inspektoratu szkolnego obwodu warszawskiego.

Pan minister stwierdził, iż wszyscy urzędnicy byli na miejscu, z wyjątkiem urlopowanych oraz 2-ech urzędników, znajdujących się wówczas służbowo w Ursynowie.

Dnia poprzedniego pan podsekretarz stanu dr. Ujejski odbył inspek-

cję wydziału Archiwów Państwowych.

W 2 dni z Europy do Ameryki

BERLIN, 3. 7. — Sterowiec Hindenburg doleciał wczoraj do Nowego Jorku ponad Atlantykem w ciągu 50 godzin.

Poprzedni rekord, ustalony również przez „Hindenburga”, wynosił 58 godzin.

Dymisja prezydenta m. Kalisza w związku z dyscyplinarką

P. wojewoda łódzki podpisał pismo, zwalniające z zajmowanego stanowiska tymczasowego prezydenta m. Kalisza c. Sulstrowskiego, przeciwko któremu prowadzono

nie jest od dłuższego czasu dochodzenie dyscyplinarne za przekroczenie uprawnień służbowych, w związku z czym miasło Kalisz poniosło pewne straty materialne.

Proces Doboszyńskiego we wrześniu przed ławą przysięgłych

KRAKÓW, 3. 7. — Likwidacja bandy Doboszyńskiego szybko postępuje naprzód. Onegdaj wczoraj aresztowano 13 dalszych uczestników „marszu na Mysieniec”. Dotychczas zatrzymano i osadzono w więzieniu krakowskim około 70 osób. Oprócz Doboszyńskiego w więzieniu krakowskim przebywa również jego towarzyszy wyprawy, jedyny inteligent — student Wachała.

Doboszyński karany był administracyjnie za działalność polityczną na terenie Krakowa. Brał on w swoim czasie udział w pamiętnej pielgrzymce na Kalwarię, dla której użył specjalną „litanię dla piętnośników narodowych.”

Jest to typ megalomana. Świadczy o tem m. in. jego podpis, złożony w czasie ucieczki w kśgęde schroniska „Stare Wierchy”.

Podpis brzmiał: „Adam Doboszyński i 9 narodowców” w rubryce — cel wywieźć — „W walce o Polskę”.

W rubryce, przeznaczonej na uwagi, Doboszyński napisał, że jest winien za posilek dla siebie i dla swych ludzi kilka złotych, które uiszczył przy najbliższej sposobności.

Od pierwszej chwili aresztowania inż. Doboszyński jest spokojny i opanowany. Daje odpowiedzi jasne i trzeźwe, nie zdradza żadnej depresji ani zdenerwowania. — W dotychczasowym swym zachowaniu nie daje żadnych podstaw do wnioskowania, jakoby był człowiekiem chorym i anormalnym.

O swej winy prawie mówi spokojnie i twierdzi, że skłonny go do niej pobudki natury politycznej.

Przeżył on, jakoby miał zamiar udać się do Czechosłowacji i jakoby był na terenie czeskim, skąd następnie wrócił. Mówi, że możliwym jest, iż podczas błądzenia po górach i lasach mógł przedrzeć się granicami, ścieżką, biegnącą po stronie czeskiej, ale jeśli tak było, to o tem nie wiedział.

Śledztwo prawdopodobnie potrwa zgórą tydzień i do tego czasu obrony inż. Doboszyńskiego adw. dr. Pozowski i Stypułkowski nie będą dopuszczani do aresztowanego. Narazie prokuratura zezwoliła na dostarczanie aresztowanemu niektórych pism periodycznych oraz pożywienia z domu. Pozwolono również na dostarczenie mu odzieży i bielizny.

Akt oskarżenia przeciw inż. Doboszyńskiemu będzie wystosowany w kierunku zbrodni rabunku, usiłowanego zabicia funkcjonariuszy P. P. i usiłowanego podpalenia z głównego artykułu 259 k. k. grozi mu kara do 15 lat więzienia. Rozprawa odbyłaby się we wrześniu b. r. przed ławą przysięgłych.

Przeciw Doboszyńskiemu wystąpią z powodźnictwem cywilnym zarówno Skarb Państwa, jak i osoby prywatne.

Straty będą zabezpieczone na jego posiadłości w Krakowie, w domu w Skawinie oraz na obiekcie ziemskim.

Zderzenie 2 pociągów towarowych bez większych strat

Wczoraj o godz. 23.35 nastąpiło na stacji Bronow pod Ostrowem Wielkim, na szlaku Poznań — Ostrów, zderzenie dwu pociągów towarowych.

Pusty pociąg towarowy nr. 6093 wskutek przebiegania zamkniętego semaforu wjeżdżał na szlak na tylną wagę pociągu towarowego nr. 6083, napelnionego węglem.

Parowóz pociągu nr. 6093 został poważnie uszkodzony. 3 wagony

z węglem rozbite, konduktor bagażowy doznał ogólnych obrażeń.

Dwudniowa okupacja opery paryskiej przez strajkujących aktorów

PARYŻ, 3. 7. — Zgodnie z życzeniem ministra oświaty, oraz celem ułatwienia mu uregulowania zarządu, artyści i personel techniczny „Opera Comique” postanowili opuścić gmach teatru, w którym

Minister Skarbu -- do urzędników Punktualność w urzędowaniu warunkiem dobrych wyników pracy

Minister skarbu wydał w dniu 2 lipca r. b. okólnik w sprawie godzin urzędowania i traktowania interesantów, który rozszalał został do dyrektorów departamentów ministerstwa skarbu, dyrektorów monopolów, dyrektorów izb skarbowych i dyrekcji cel oraz innych podległych ministerstwu skarbu władz i urzędów.

W okólniku tym czytamy m. in. tem:

Zwracam się z apelem do wszystkich podległych mi funkcjonariuszy państwowych i pracowników podległych mi instytucji i przedsiębiorstw, by w zrozumieniu doniosłego znaczenia i wpływu punktualności na celowe rozplanowanie dnia pracy i terminowe załatwianie spraw, urzędownie swoje rozpoczęli punktualnie o godz. 8-9 rano, zgodnie z obowiązującymi w tym względzie przepisami porządkowymi i ażeby zechcieli na terenie poszczególnych jednostek organizacyjnych wywrzeć zdrową opinię społeczną, zmuszając kolegów do uszanowania zasad punktualności oraz właściwego traktowania obywateli.

Wszelkie ewentualne zaleca służbowe w lokalach urzędowych poza godzinami urzędowania nie mogą stanowić przeszkody w punktualnym rozpoczęciu dnia pracy, a wspólnym wysiłkiem, który — ohy przesiadki w nasze przyzwyczajenie — gładzić powinniśmy wszyscy o poszanowanie czasu zarówno swych kolegów biurowych, jak i in-teressantów.

Proszę Panów o takie wyjaśnienie treści niniejszego okólnika podległemu sobie personelowi, aby nie zdarzały się wypadki wykroczeń w tej dziedzinie, usprawiedliwiane przez błahymi powodami i aby punktualność i właściwe traktowanie interesantów oraz terminowe załatwianie spraw stały się wreszcie nieupartym nakazem porządku obywatelskiego każdego podległego mi funkcjonariusza państwowego.

Zawracam, iż nie srodkiem roznosi, a drogą wyrobienia wewnętrznego poczucia tady i sumienia, przagnę osiągnąć podstawowy cel i o współpracy w tej akcji proszę wszystkich pracowników podległego mi resortu, którzy tyle już razy doświadczyli wysokiego poziomu dla spraw państwowych, Minister skarbu:

(—) E. Kwiatkowski.

Pogrzeb ofiar tragicznych zająć w woj. lwowskim

LWÓW, 3. 7. Według otrzymanych tu wiadomości odbył się już pogrzeb ofiar tragicznych zająć w majątku Ostrow Tuliowski pow. rudeckiego, gdzie poniosło śmierć

7 robotników rolnych oraz 4 osób zabitych podczas zająć w Krzeczowicach pow. przeworskiego.

W obu tych miejscowościach pogrzeby odbyły się w spokoju.

Strajki rolne w Małopolsce

P. A. T. komunikuje:
W dobrach hr. Lanckorońskiego w Komarnie oraz szeregu innych majątków pow. rudeckiego, wybuchły strajki rolne, które mają ostry przebieg.

Strajkujący nie pozwalają na żadne prace, co z miejsca poważnie odbija się na gospodarstwach.

W okolicznych powiatach nawet poza Sanem, dają się zarzucać również tendencje strajkowe.

Umowa zbiorowa podpisana Zaęgnięcie zatargu w rolnictwie

LWÓW, 3. 7. Dnia 2 lipca późnym wieczorem doszło do zawarcia umowy zbiorowej o pracę między robotnikami rolnymi a pracodawcami.

W umowie, poza zasadniczym postulatem została uwzględniona

część żądań robotników rolnych.

Wobec tego nie należy się spodziewać dalszych zająć na tle konfliktu który doprowadził do krwawych wypadków w Ostrowie Tuliowskim, Komarnie i Krzeczowicach.

Obrabowanie listonosza Psv policyjne ścigają bandytów

KIELCE, 3. 7. Wczoraj około godziny 14 dwu uzbrojonych w rewolwery bandytów dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na posłańca agencji pocztowej w Borkowicach, Józefa Binkowskiego, który wioził rowerem pieniądze i korespondencję.

Bandyci po zatrzymaniu Binkowskiego odcięli mu nożem pas od torby pieniężnej i w momencie kiedy torba upadła z pieniędzmi na ziemię, jeden z bandytów zranił Binkowskiego w głowę wystrzałem z rewolweru.

Bandyci po zranieniu Binkowskiego zrażali mu torbę z pieniędzmi i korespondencją oraz rewolwer służbowy, poczem zbiegli.

do lasu.

Powiadomiona o napadzie pojeździła znalazła w lesie w odległości 1 km. od miejsca wypadku rozziada torbę pocztową bez pieniędzy i rozrzucone dekora listy.

Posiczą za bandytami przy użyciu psów policyjnych trwa.

Rowerem po... morzu



Na polskim Bałtyku w zatoce Gdańskiej, leżąca chłopcy nawet po wzburzeniu falach rowerem wodnym.

Rada Ligi Narodów rozpatrzy sprawy gdańskie Polska ma załatwić nieporozumienia wynikłe w związku z wizytą floty niemieckiej

GENEWA 3.7. Po przybyciu do Genui Wys. Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, Lester natychmiast nawiązał kontakt z zainteresowanymi w sprawach Gdańska czynnikami Ligi.

W wyniku narad, odbytych z p. Lesterem przez przewodniczącego Rady, a zarazem sprawozdawcę spraw gdańskich Edena, przy udziale min. Becka zdecydowano, że popołudniu zbierze się na tajne posiedzenie Rada Ligi celem ustalenia dalszej procedury w sprawie raportu p. Lestera o zaszłych incydentach ostatnich dni.

Posiedzenie to odbyło się póź-

niej popołudniem i trwało pół godziny.

Członkowie Rady Ligi Narodów otrzymali odbitek obcego raportu wysokiego komisarza Lestera, zawierającego na kilku stronach pisma maszynowego szczegółowy opis wydarzeń i próbie o zamierzenie się Ligi Narodów ich przebiegu.

Poradom do raportu dołączył komisarz Lester kilka załączników, a mianowicie: teksty listów, wymienionych pomiędzy nim a prezydentem Greiserem na temat znanych zaistniałych w Gdańsku z dnia 15-go czerwca r. b., dotyczących również zajść na terytorium Wolnego Miasta Gdańska, list komisa-

za Lestera do prezydenta Greisera z dnia 17-go czerwca r. b., poruszający sprawę przemówienia p. Alberta Forstera, dostawiony przekład na język francuski i angielski artykułu p. Alberta Forstera, zamieszczonego w dzienniku „Der Danziger Vorposten” z dnia 27-go czerwca r. b., przedstawienie przebiegu wizyty okrętu niemieckiego „Admirał Scheer” w Gdańsku w czerwcu 1936 roku i wreszcie tłumaczenie mowy prezydenta Greisera, wygłoszonej w dniu 28-ym czerwca r. b.

Na wniosek min. Edena postanowiono wpisać sprawę gdańską na porządek obrad bieżącej sesji Rady Ligi Narodów, która odbędzie się w najbliższym tygodniu w Genewie. Wobec powyższego, w sprawie gdańskiej, która odbędzie się w najbliższym tygodniu w Genewie, prezydent Greiser.

Na publicznym posiedzeniu Rady Ligi Narodów min. Eden przedstawił referat o incydentach gdańskich i zaproponował Radzie przyjęcie odpowiednich rezolucji.

Według informacji, uzyskanych od delegacji angielskiej, min. Eden ma już dość konkretny projekt rezolucji, który przedłoży w sobotę. Min. Eden zwrócił się w tej sprawie z prośbą o współpracę do min. Becka.

W rezolucji Polsce, jako spraw-
jacej pieczę nad sprawami zagran-

icznymi Wolnego Miasta, powołano na być misją załatwienia nieporozumienia, wynikłych w związku z wizytą floty niemieckiej w Gdańsku.

Tak więc, jeśli by np. przewidziano był protest w Berlinie spowodowany wizytą floty niemieckiej w Gdańsku, protest ten byłby zakomunikowany przez przedstawiciela Polski, (2).

Decyzja Genui zaskoczyła

Senat Gdański

GDANSK, 3.7. W związku z informacjami, przesyłanymi o tem, jakoby już nastąpił wyjazd prezydenta senatu gdańskiego Greisera do Genui, biuro prasowe senatu wydało wczoraj komunikat, stwierdzający, że informacje te są nieścisłe i prezydent senatu Greiser znajduje się w Gdańsku, ponieważ sytuacja tutaj nie daje mu żadnych powodów do wyjazdu do Genui, tembardziej, że nie istniał wcale zamiar stawiania na porządek obrad obecnej sesji Rady Ligi spraw gdańskich.

Ulgi dla właścicieli taksówek

Tym co płacą — podatek drogowy darowany

Pod przewodnictwem p. premjera gen. Stawoj. Składowskiego obradowała onegdaj Rada ministrów.

Uchwalono m. in. projekt rozporządzenia w sprawie ulg w opłatach od niektórych pojazdów mechanicznych na rzecz państwowego Funduszu Drogowego.

Rozporządzenie to przyszedł z łomąca właścicieli taksówek.

Wobec dalszego pogarszania się sytuacji materialnej właścicieli taksówek, zostają umorzono zaległości opłat na Fundusz Drogowy za okres od dnia 1 kwietnia 1934 r.

Równocześnie jako ekwiwalent dla planików, którzy wywiązują się ze swych obowiązków w stosunku do państwowego Funduszu Drogowego, rozporządzenie zwalnia ich od opłat na rzecz Funduszu od 1 sierpnia b. r. do końca roku budżetowego, tj. do 31 marca 1937 r.

Wreszcie, że stałe wprowadzono obniżka powyższych opłat z 15 zł. na 10 zł. rocznie od 100 kg. W ten sposób opłata roczna od taksówki ważącej 1.200 kg., wynosić będzie 120 zł., zamiast 180 zł.

Rada ministrów uchwaliła następującą obniżkę ulgi za wyjazdy służbowe urzędników państwowych, ustalając jednocześnie nowe stawki według grup uposażenia. Obniżka dot. uzasadniona jest ruchem cen, które w ciągu lat 1927 do 1934 spadły o 40 proc.

Obniżka ta przyniesie skarbowi około 3 milionów złotych rocznie oszczędności.

Jak słychać, obniżka wywołała około 20 proc. dla wszystkich grup uposażeniowych.

Rada ministrów zaaprobowala projekt o szczegółowych zasadach postępowania układowego dla spółdzielni rolniczych i ich central, które wraz z całem rolnictwem poniosły znaczne straty wskutek kryzysu.

Poszedł Rada ministrów uchwaliła cztery rozporządzenia o nadaniu mocy powszechnie obowiązujących uchwałom dla robót budowlanych w Łodzi, w Łwowie, w Krakowie i Poznaniu oraz rozporządzenie o komisjach dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnym przeciwko pracownikom poczty.

Wreszcie Rada uchwaliła rozporządzenie o przekształceniu sądów przemysłowych i kupieckich w województwach wschodnich na sądy pracy.

Temperatura spada

Wczoraj rano w zachodniej polowie Polski zachmurzenie wzrosło aż do deszczu na Pomorzu i częściowo w Wielkopolsce.

W pozostałych dzielnicach utrzymywały się jeszcze nieznaczne słoneczka o zachmurzeniu niewielkim lub o bieżącym stanie nieba.

Na górze dalszego Północy przewidywane zachmurzenie zmienne, nagle duże z przelotnymi deszczami. W południu ciężej się odświeży temperatura. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

O czym mówił min. Beck z min. Kroftą Nadzieje na poprawę losu Polaków w Czechosłowacji

GENEWA 3.7. Srodowa rozmowa min. Becka z czechosłowackim ministrem spraw zagranicznych dr. Kroftą objęła, jak się dowiadujemy, dość szeroki krąg zagadnień międzynarodowych i polsko-czechosłowackich.

Jednym z tematów rozmowy, na którym obaj ministrowie zatrzymali się dłużej, była sytuacja polskiej mniejszości narodowej w Czechosłowacji, która omówiona została wstępnie.

Można przypuszczać, iż rezultaty rozmowy wczorajszej szybko dadzą się odczuć, a mianowicie, że odzwierciedla się w postępowaniu władz czechosłowackich wobec mniejszości narodowej polskiej.

Wstrząsający list odslania tragedię młodego pokolenia

„Popelniam samobójstwo, gdyż nie mogę dłużej walczyć. Jak większość dzisiejszej młodzieży, jestem wściekły, niepotrzebna, Niema miejsca dla mnie...”

Takie oto straszne oskarżenie zza grobu rzuciła społeczność młoda, bo zaledwie 23-letnia studentka 2-go roku prawa Uniwersytetu J. Piłsudskiego, Halina Pelagija Włozanka, która ogłosiła się na Marymoncie arzenikiem.

Nieszczęśliwa dziewczyna, przyjeżdżająca tramwajem do mieszkania rodziców, oświadczyła, że otruła się. Wkrótce straciła przytomność.

Desperackie przewieziono do szpitala Dr. Jezus, gdzie, mimo zabiegów lekarskich, zmarła.

Oto list, jaki pozostawiła samobójczyni, odsłaniający tragedię współczesnego, młodego pokolenia: „Popelniam samobójstwo, gdyż nie mogę dłużej walczyć. Jak większość dzisiejszej młodzieży, jestem wściekły, niepotrzebna, Niema miejsca dla mnie...”

Państwo domaga się stale nowych obywateli, szczyści się przystojem ludźmi. Zapewne u nas w Polsce najpotrzebniejsza są niemowlęta i dzieci. Jednostek dorosłych wykształconych i przygotowanych do życia państwu nie trzeba.

Nie jest mi lekko umrzeć. Boję się śmierci, ale nie mam już siły.

Rośliam wszystko, co było w mojej mocy, aby stworzyć sobie i zdobyć znowu warunki jakiegokolwiek egzystencji.

Chwytałam się każdej uczciwej pracy. Wiele panem na stanowiskach, które mogłyby pomóc mi, znane jest moje nazwisko. Ale po co mi mieli zadawać sobie trud, skoro niepotrzebna, Niema miejsca dla mnie...”

Halina Włozanka.

Halina Włozanka.

Halina Włozanka.

Halina Włozanka.

Halina Włozanka.

Halina Włozanka.

Halina Włozanka.

Halina Włozanka.

Halina Włozanka.

Halina Włozanka.

Halina Włozanka.

Halina Włozanka.

Halina Włozanka.

Halina Włozanka.

Halina Włozanka.

Halina Włozanka.

Maharadża zwiedza Warszawę Gość spod Bombaju z różami na szyi

W korytarzu spotykamy przy-
hoczego lekarza maharadży Kri-
shnanu Pispati, młodego, przy-
stojnego człowieka. Skończył uni-
wersytet w Bombaju i od 6 lat pol-
ni obowiązywał nadwornym lekarzem.

— Z Warszawy maharadża uda-
ła się do Szwajcarii, a stamtąd do
Szamuru, niewielkiego księstwa na
Wschodzie Indji. S. O.

W korytarzu spotykamy przy-
hoczego lekarza maharadży Kri-
shnanu Pispati, młodego, przy-
stojnego człowieka. Skończył uni-
wersytet w Bombaju i od 6 lat pol-
ni obowiązywał nadwornym lekarzem.

— Z Warszawy maharadża uda-
ła się do Szwajcarii, a stamtąd do
Szamuru, niewielkiego księstwa na
Wschodzie Indji. S. O.

W ciągu godziny musieli dziennikarze włoscy opuszczać Genuę

RYM, 3.7. — Prasa włoska opusła dokładnie pobyt w więzieniu dziennikarzy włoskich w Genui i wygnani-
zł z kontynuacji. Prasa tu-
telsza podaje także szczegóły, że no-
kano dziennikarzom opuścić Genuę
zlikwidować swe sprawy w ciągu ko-
nocy.

W korytarzu spotykamy przy-
hoczego lekarza maharadży Kri-
shnanu Pispati, młodego, przy-
stojnego człowieka. Skończył uni-
wersytet w Bombaju i od 6 lat pol-
ni obowiązywał nadwornym lekarzem.

— Z Warszawy maharadża uda-
ła się do Szwajcarii, a stamtąd do
Szamuru, niewielkiego księstwa na
Wschodzie Indji. S. O.

Skarb musi zwrócić nadpłacony podatek

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał orzeczenie dotyczące nadpłaty podatku, która zaliczona w imię skarbowej wbrew woli płatnika na jego zaległości podatkowe za inny podatek. Zaległość ta była jednak uprzednio roz-
łożona na raty.

Płatnik domagał się by zwrócono mu nadpłaconą sumę za podatek, wniesio-
na omyłkowo. Władze skarbowe uzna-
ły, że skoro płatnik jest winien jeszcze za inne podatki pewne sumy, bada-
zione mu na raty, można nadwyżkę za-
rachować z zamiarem rat, które mają co-
pięro nastąpić.

N. T. A. orzekł, że tego rodzaju za-
liczenie nadpłaty podatku wbrew woli
płatnika na zaległości podatkowe, co do
której były przeliczenia płatnikowi
raty, jest niedopuszczalne.

Koniec z makabrycznymi widokami Skazańcy w Syrii traceni będą wewnątrz więzień

DAMASZK, 3.7. — Minister
sprawiedliwości pozabawił ludność
Damaszku makabrycznych widoków
tracenia skazańców na placach
publicznych, ogłaszając nakaz, aby
egzekucje odbywały się tylko we-
wnątrz więzień.

Brudne owoce rozsądkiem tyfusu Walka z epidemją w Łodzi

Odbyła się w Łodzi konferencja le-
karzy sanitarnych, na której omawiano
choroby walki z tyfuszem brzusnym.
W pierwszym rzędzie zarządzone
zostanie dalsza kontrola warunków
sanitarnych, w jakich odbywa się
sprzedaż owoców.

Lekarze inspekcyjni obchodzą będą
ulice i targowiska wydawać nakazy
sprzedawcom ulicznym, aby owoce by-
ły zakryte i odpowiednio zabezpieczone
przed kurcem.

W żadnym wypadku nie będzie do-
zwolona sprzedaż z otwartych koszy-
ków. Stwierdzono bowiem, że jedne z
najczystszych przyczyn zachorowań
na tyfus brzusny jest spożycie brud-
nych owoców.

Lekarze prowadzą będą ściśle sta-
tystykę zachorowań na tyfus i ra-
zie stwierdzenia, że w krótkim od-
cinku czasu w jednym domu zdarzy się
więcej niż dwa wypadki zachorowań
rozprowadzone zostaną dochodzenia
i kary.

W kleszczach 2 kłęk żywiołowych Powódź i posucha niszczą Amerykę

NOWY JORK, 3.7. — Powódź w
południowym Teksasie rozszerza się
na dalsze obszary, skutkiem nieustan-
niających deszczów. Do-
tychczas 32 osoby postąpiły życie
a o wielu brak wszelkiej wiadomo-
ści. Szkody wyrządzone w pło-
nach, przekraczają sumę 3 mili-
ardów.

W stanach Dakota, Montana, O-
hio i Illinois panuje natomiast kłę-
ska posuchy, która spowodowała
w zbiorach szkody, wynoszące 25
mili. dol. 100 tysięcy rodzin far-
merów pozbawionych jest środków
do życia. Minister rolnictwa Wal-
lace zarządził zakupienie i ułbił mil-
iona sztuk bydła, które skutkiem
wygniesienia trawy w preriach, zo-
bawione jest nędzy.

RIO DE JANEIRO, 3.7. — P-
wódź w stanie Parahyba (południo-
wsza Brazylja) przetrząsa ro-
ślność kłęk żywiołowych. 417 do-
mów zostało doszczętnie zniszczo-
nych. 2.000 osób pozbawiono dachu
nad głowę.

Naczelną Dyrektora Funduszu Pracy na terenie województwa łódzkiego

Dyrektor Funduszu Pracy min.
Dolanowski bawił wczoraj w Ka-
kasz i Turku, prowadząc konferen-
cie z zarządnymi i starostami.

Poszedł min. Dolanowski, z-
wiedzą roboty publiczne, prowa-

dzony z kredytów Funduszu Pra-
cy, zwrócił ekspozyturę Fun-
duszu.

W godzinach wieczornych p.
min. Dolanowski powrócił do War-
szawy.

Podpisanie umowy zbiorowej
w łódzkim przemyśle metalowym

W wyniku odbytej konferencji
w Inspektoracie Pracy została pod-
pisana umowa zbiorowa w prze-
myśle metalowym w Łodzi na o-
kres nieograniczony z prawem wy-
powiedzenia na cztery miesiące
naprzód.

Tabela płac ustalona nowa um-
wa zbiorowa przewidywa dla cze-
ładników płace od 70 do 85 gr.
na godzinę, dla pomocnych fachow-
ców 63 gr., dla robotników 55 gr., uc-
zników otrzymujących będą od 17 do
29 gr. za godzinę.

Ślub Karola Adwentowicza

We czwartek 2 h. m. w kościele e-
wangelicko - reformowanym przy ul.
Leszno w Warszawie odbył się ślub
art. dram. p. Karola Adwentowicza
z art. dram. p. Ireną Grywińska.

Poznajmy Wielkopolskę!

I nauczymy się cenić jej wartości moralne i dorobek gospodarczy

Spółeczeństwo wielkopolskie zupełnie słusznie uważa się niejednokrotnie na niedoceniane przez Warszawę i resztę kraju znacząca i bezwzględnie, na biednie zagospodarowaną dzielnicę naszego kraju.

Jeżeli jednak w tych głosach wielkopolskiej jest dużo słuszności, to bezstronnie przyznać należy, że sami Wielkopolanie nie są tu bez winy. Są bowiem jak do brzy kupy, którzy zapomnieli o reklamie swego towaru.

Ekspansja Wielkopolan do innych dzielnic kraju prawie nie istniała. Nie czyniono też żadnych starań, by Wielkopolskę zbliżyć do serc i umysłów wszystkich mieszkańców naszego państwa. Poza targami Poznańskimi w czasie których trudno o bardziej wnikliwe poznanie życia ziem zachodnich, w kierunku propagandy regionu nie wiele uczyniono.

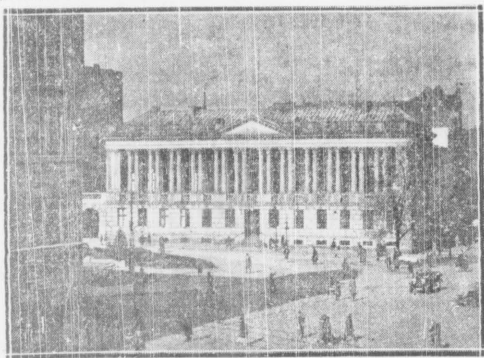
Leżąc ten stan biernego oczekiwania na to, że praca i walory Wielkopolski wreszcie zostaną „odkryte” i zrozumiane, dziś w

wieku „propagandy i reklamy” długo trwać nie mógł.

Któż bardziej powołany jest do propagandy jak nie dziennikarze? To też dziennikarze wielkopolscy pierwszy podjęli zadanie zblżenia Wielkopolski do stolicy i do serc i umysłów wszystkich mieszkańców całego kraju.

Przed kilku dniami zorganizowano pierwszą wycieczkę dziennikarzy warszawskich po województwie poznańskim. Wycieczka (zorganizowana znakomicie) do tarła do wszystkich poważniejszych ośrodków życia gospodarczego Wielkopolski, zetknęła się ze wszystkimi warstwami ludności tej ziemi, miała możność przybliżyć się pracy na wielu odcinkach i ocenić jej dorobek kulturalny i materialny, który w ogólnopolskiej skali stanowi niejednokrotnie pozycję zasadniczą.

Przekonała się, że Poznań jako ośrodek przemysłowy odgrywać zaczyna coraz bardziej ważką i specjalną rolę dzięki rozbudowie tych gałęzi przemysłu, jakie dotychczas u nas nie istniały.



Biblioteka Raczyńskich.



Widok teatru Wielkiego w Poznaniu.

Rzemiosło wielkopolskie po okresie pewnej depresji spowodowanej koniecznością przystosowania się do zmienionych warunków ekonomicznych, przechodzi ponownie do ekspansji gospodarczej. Jest w okresie poszukiwania nowych rynków zbytu i tworzenia nowych form pracy i produkcji.

Rolnictwo wielkopolskie, najbardziej zagospodarowane a więc najbardziej przez kryzys dotknięte, krzepnie i wnosi do dorobku narodowego nowe zdobycze czy to przez dalsze udoskonalanie produkcji czy też przez rozbudowę przemysłu rolnego. Powstają nowe placówki rolniczo-przemysłowe: olejarnie, młoczarnie i t. p. a rolnik Wielkopolski jest szanowany

Warszawa i warszawskie województwo przoduje w budowie dróg!

Warszawa, 3 lipca.

Tak jak w stolicy aktualna jest w tym roku europeizacja arterii wylotowych, tak i województwo warszawskie postawiło na pierwszym planie w tym roku budowę dróg.

Jeszcze w roku bieżącym nie mał wszystkie ważniejsze trasy w promieniu 50 km. od stolicy otrzymały ulepszoną gładką nawierzchnię.

Sprawa wyboru nawierzchni nie jest w Polsce zagadnieniem łatwym do rozwiązania. Beton, asfalt, lub kostka, uznane w szeregu krajów zagranicą, muszą u nas przejść dopiero próbie i zdać egzamin ze swej użyteczności i wytrzymałości.

Przy wyborze nawierzchni należy wziąć pod uwagę przede wszystkim stosunek ruchu kołowego do mechanicznego. Stosunek ten różni się na drogach polskich krańcowo od zagranicy.

W Niemczech ruch kołowy nie przekracza 10 proc. ruchu ogólnego, a istniejąca oświadcza, że nie spotyka się koni wozów. U nas odwrotnie — ruch mechaniczny wynosi przeciętnie niewiele więcej, niż 10 proc., a zdarzają się drogi, na których samochód jest prawdziwą rzadkością.

Innym elementem, który wybitnie wpływa na stan dróg, jest stosunek do nich. W Polsce sprawa ta przedstawia się gorzej, niż gdzie indziej. Żeby droga była jak najlepsza, ale żeby on mógł obchodzić się z nią, jak nu się żywnie podoba.

Mimo zakazów konie kule się na ostro, przeładowane wozy, stosunki wąskie obrotu. Wszystko to niszczy drogi, czyniąc je w kilkakrotnie krótszym czasie niezdatnymi do użytku.

Kierując się temi wszystkimi względami, władze wojewódzkie przeprowadzają próby, układając

na różnych drogach różne nawierzchnie. Która z nich najlepiej będzie odpowiadała naszym specyficznym warunkom, ta znajdzie zastosowanie na przyszłość.

W chwili obecnej około 11.000 robotników zatrudniono na terenie woj. warszawskiego przy budowie dróg. Na szeregu odcinków praca w Drogi zamiast wybitości kamieni otrzymują wszędzie gładkie nawierzchnie.

Jedynym traktem Gdańskim w stronę Modli. Za Łomiankami roboty i wia w pełni. Układa się tu nawierzchnię betonową, na odcinku 15 km. Pracuje ogrodzona siatka, kilka mniejszych, dwie wielkie ubijarki.

Świeżo wykonana nawierzchnia przykryta jest daszkami płóciennymi, które zdejmują się po 24 godzinach, beton zaś posypuje się piaskiem i przez 3 tygodnie co kilka godzin polewa wodą. Po tym czasie piękna gładka droga gotowa jest już do użytku.

W r. b. nowy trakt doprowadzony będzie niemal do samego Modli. Codziennie przybywa 250 m. nawierzchni. Koszt budowy kilometra tej drogi wynosi 120.000 zł.

połowe tafszia, ale mniej już gładka jest nawierzchnia z płyt kamiennych i betonowych, układana na trasie Kowieńskim, koło Żegry. Płyt dostarcza załadowana w pobliżu fabryka, wyrabiająca ich 3000 dziennie.

Prace trwają i na szeregu innych dróg woj. warszawskiego. Ogółem 86 km. użyska w r. b. gładkie nawierzchnie, co równocześnie pozwala na wydane zmniejszenie bezrobocia na terenie województwa.

Tak więc każdy rok zbliża nas do chwili, gdy centralny ośrodek Polski nie będzie potrzebował wstydzić się swych dróg, a dotychczasowe udręki automobilistów staną się tylko legendą.

Slovenska mamiczka smutny listok pisze...

(Korespondencja własna)

Bratysława, w czerwcu.
Poeta słowacki Valiansky (umarł w czasie wojny) napisał takiego krakowiaka:

Czerwona kalina nad wudem se knisze
Slovenska mamiczka smutny listok pisze.

Smutny listok pisze, słami ho
rosi.

Ze slovensky synček tlaže
jarmo nosi.

Smutny listok pisze, krvou to pečati
Ze poznala zdračcu vo vlastnom
dietači.

Zdać się, że nie trzeba tłumaczyć ani jednego słowa. „Knisze” znaczy oczywiście „kołysze”, „pečati” — „pieczętuje”.

Ze wszystkich leżyków słowackich słowacki jest polskiemu najbliższy. Różnica między słowackim a czeskim jest tylko o cał miniejsza, niż między słowackim a polskim.

Valiansky był rusofilem i piosenka jego mówiła o jarmie austro-węgierskim i o renegatach słowackich w Wiedniu i Budapeszcie. Ale gdyby dziś żył, mógłby napisać tego krakowiaka po raz drugi, tylko ze zmienionym adresem. Dziś miałby już na myśli Czechów i Pragę.

T. zw. kwestia słowacka nie wypłynęła jeszcze na forum świata. Ale badamy pewni, że wcześniej czy później wypłynie. Narazie Słowacy spotykają się z niedowierzaniem. Ludzie, którym mówi się o tragedii tego narodu, wzruszają ramionami i skłonni są przypuszczać, że zarzuca się na nich sieć propagandy dla niewiadomych bliżej celów. Wydaje się im nieprawdopodobne, żeby dziś, po wojnie światowej, istniała w samem centrum Europy sprawa jak lekarska, możliwa do pomyślenia tylko w czasach caratu.

A jednak sprawa ta istnieje i zaostreza się coraz bardziej. Krew wielkiej wojny nie zdołała wywołać tego skrawka lądu między Karpatami, Wiedniem i Pestre. Jeden to z ostatnich relikwii ducha hakaty. Nigdzie już bodaj, w żadnej części Europy nie istnieje podobne zagadnienie. Historia została w tym tylko na jednej Słowaczynie, jakgdyby dla przykładu. Przechodząc do czasów nowych, zachowała jedną niewolę, jak Noe zabrał z sobą do arkisy po jednej parze zwierząt. Wygląda to tak, jakby świat potrzebował — dla postrachu takiego jednego przykładu. Przez 120 lat przykładem tym była Polska. Dziś zajęła nasze miejsce Słowacja.

Czesi czynią wysiłki, żeby sprawę słowacką ukryć a przynajmniej sfałszować w opinii świata. Wyżyskując ignorancję geograficzną w krajach zachodnich, przedstawiają rzecz jako akcję polityczną grupy słowackich nacjonalistów, pozbawionych szerszego oparcia w ludzie. Uspiszą czułość świata, przeprowadzając operację wy-narodowienia całego narodu, w nadziei, że zdania, zanim opinia zagraniczna przejrzy i dla sprawy słowackiej nastanie lepsza konjunktura.

Żeby zamydlili oczy, posługują się fikcją narodu „czechosłowackiego”, którego nigdy nie było i nie będzie. A aby wzbudzić większe zaufanie, oświadczają, że gotowi są do tego osobiście procesy narodotwórczego zblżenia, w czasie własnej narodowości, żeby powstał sprawiedliwy analogat z dwóch narodów.

Oczywiście jest to wybieg. Charakterystyczna jest wprawdzie gotowość szafowania własną narodowością, to organizowanie na zimno przebiegów historycznych, pole-gających na świadomej utracie części swej odrębności. Ale praktycznego znaczenia argument ten nie ma. Wytoczony jest w złej wierze.

Naród „czechosłowacki” to nie wiecie, jak tylko czechizacja Słowaków.

Prezydent Beneš obiecał ten proces na lat trzydzieście. Następne pokolenie ma już nie znaleźć w Europie narodu słowackiego. Inwazja czeskiej urzędniczej i inteligencji na Słowację, niekulturalny i najdotkliwszy ze wszystkich niekult gospodarczy, ma wytrzebić z narodu słowackiego pozostawienie odrębności, zniszczyć jego kulturę, zapobiec wytworzeniu się sił oporu. Renegaci znajdują się wszędzie. Slovenska mamiczka smutny listok pisze...

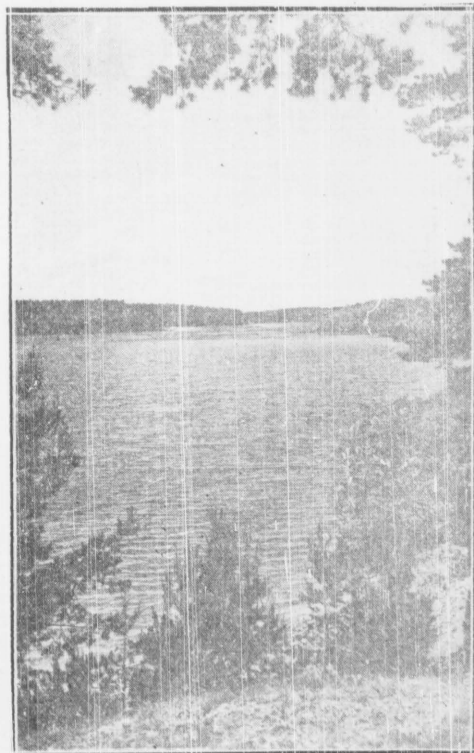
Dziele ucza, że takie imprezy nie kończą się nigdy powodzeniem. Tak będzie spowolnienie i tu.

Poeta słowacki Rarus powiedział, że „dusza słowacka od duszy czeskiej jest tak daleka, jak stratosfera od dna morskiego”. Z tych przeciwności nie można stworzyć jednolitego narodu, choćby nawet obie strony uczestniczyły w tem po równo.

A cóż dopiero mówić tu, gdzie w myśl starej formuły pisarza czeskiego Meznalpińskiego „Słowianin jest najgorszym tyranem dla drugiego Słowianina”?

Adam Kerpaci

Najpiękniejsze zakątki Polski



Jezioro Sejnskie pod Augustowem

100 zł. wynosi przeciętna emerytura

Czy możliwe że ulegnie zmniejszeniu?

Centrala reprezentacji zawodowej pracowników państwowych zwołuje wczoraj konferencję prasową, na której omówiono najbardziej aktualne sprawy pracownicze i bolączki, których ten stan ma bodaj w Polsce najwięcej.

Jak wynika z referatów, wygłoszonych na posiedzeniu, w chwili obecnej pracownicy państwowi za niepokojeni są projektem rewizji emerytur. Projekt ten bowiem przewiduje odliczenie lat wysługi oraz imię posunięcia w poważnym stopniu uszczupli wymiar oposażenia emerytalnego, które w Polsce stoi na poziomie tak niskim, jak w żadnym innym państwie Europy.

Przeciętna emerytura pracownika państwowego wynosi za ledwie złotych 100, a z tej sumy, pozwalającej zaledwie na wyżywienie, czy ni sę potracenia na różne cele.

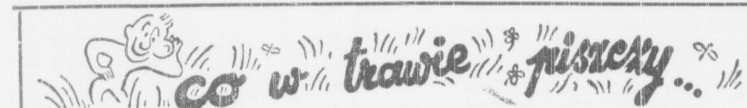
Conprawda, jak wynika z projektów, których treść nie jest dokładną, nie znana jeszcze organizacjom pracowniczym, od zmniejszenia po-

borów wolni będą emeryci odznaczani orderami bądź krzyżami za usługi lub też tacy, których zasług wobec Państwa uzna minister skarbu, ale to rozstrzygnięcie sprawy nie zadawała pracownikom państwowych.

Twierdzą oni nie bez słuszności, że wdowi i sieroty po emerytach nie posiadają odznaczeń i dlatego będą musieli ponieść wszystkie nowe ołiary na rzecz skarbu.

Dotknąć to ma zresztą nie tylko emerytów, lecz również i pracowników czynnych, jeżeli zmuszeni będą płacić składkę na rzecz Państwowego Zakładu Emerytalnego, pobory ich tem samem ulegną uszczupleniu.

Pracownicy państwowi, którzy tyle razy wykazywali jaknajdalej idącą ofiarność na rzecz skarbu, nie uchyliła się i nadal od ponoszenia ciężarów, z tym jednak warunkiem, że będą one rozłożone na całej społeczności, a nie tylko jak dotąd na warstwie urzędniczej.



Kto chce niech wierzy

— Przecież się nie obawia... Tutaj korona pana z głowy nie spadnie! — powiedział podobno mł. Eden do negusa, wchodzącego do sali obrad Ligi Narodów.

Strasność nie radość

Autentyczny wyłatek ze „Wspomnień Jordanskiego” drukowanych w jednym z pism wieczerznych:

Jaka jest przyszłość Jordanskiego? Przeważnie tragiczna: starsze się coraz niżej i niżej... Ciekawe, jak, właściwie gdzie się to skończy?

Rzym — Wiedeń

Arcybiskup Otto Habsburg pretenduje do podobna do ręki księżniczki Marii

Sabaudzkiej, córki króla włoskiego. Wiktor Emanuel wstrzymał się narazie z decyzją w tej sprawie:

— Trzeba zacząć, ale chłopiec zdobędzie jakiegoś stanowisko!...

Tem prawdopodobnie należy tłumaczyć wzmiankę o aktywności monarchistów austriackich...

Americana

— Hallo, Jim! Wczoraj widziałem, jak pewien dzetelman przeszedł po linie nad Broadwayem!

— Tak, to jedyny sposób przejścia z jednej strony ulicy na drugą bez niebezpieczeństwa przejeżdżania.

Sześcioletni Johnny dostał nowe ubranko. Jego pierwsze pytanie brzmiało:

— A gdzie jest kieszonka na rewolwer?

Kwalifikacja

Do dyrektora Filharmonji zgłosił się jakiś młody człowiek,

— Chciałbym wystąpić z recitalem śpiewaczym...

— A czy pan jest tenorem?

— Nie, ale jestem chłopcem z Sosnowca!

Przejrzysty styl

Jedną z agencji prasowych przysłała komunikat w następującej stylizacji: „Donat ubrany był w brązowy garnitur, w wieku lat około 26”.

Propozycja

Młota Marysia spędziła parę dni na wsi u znajomych rodziców, państwa N...

Jej młodszy bratczek, oczarowany entuzjastycznymi opowieściami starszy sibi, zwraca się do pani N...

— Jeżeli pani chce mi zabrać, to niech się pani nie kępuje. Mamusia chętnie mnie pozyczy!

Nowe życie na odwiecznych bagniskach Pulwy — polskie błota pontyjskie

Gospodarstwo łakowe na terenach Pulwy — Rzańsin zwiędziało w roku ubiegłym 3000 osób. W roku obecnym zwiędziać będzie parę wódopodnie jeszcze więcej. Byli tu także niedawno najwyżsi dostojnicy państwowi z p.p. premierem i ministrem rolnictwa na czele.

Kiedyś równie wyprawili się do Pulwy, zanalizowali się znowu pod licznym zjawiskiem instruktorów rolniczych, którzy wozami drabiniastymi objeżdżali cały teren tych niedawnych bagnisk i torfistych. Jednocześnie pracowała tutaj jakaś ekspedycja filmowa, a kilku wybitnych naukowców przeprowadzało badania indywidualne.

Sympatyczny kierownik tego gospodarstwa wyraża z pewnym akcentem wstydlivości, że ten niestanny napływ gości do Pulwy, wbrew niezbyt korzystnie na obecny stan robot.

— Goście — mówi — zabierają nam codziennie kilka godzin czasu dziennie, a przecież teraz to są właśnie nasze żniwa, mamy strasnie dużo pracy...

Obłężni napływ zwiędziających do tego zapadłego kąta na pograniczu województwa warszawskiego i białostockiego, skłania do przypuszczenia, że musi gdzieś się tutaj coś bardzo doniosłego.

Tak jest w istocie.

To, co zostało dokonane tutaj na przestrzeni 800 hektarów, ma znaczenie decydujące i zasadnicze. Gdybyśmy zdolali dokonać to samo na milionach hektarów nieużytków, polekskich, moglibyśmy zmniejszyć postać całego kraju, zapewnić spokojny byt setkom tysięcy chło-

pów bezrolnych, podnieść wydajność naszej pracy i ograniczyć w znacznej mierze import obcej produkcji.

Pulwy były od niepamiętnych czasów kompleksem niedostępnym bagnisk. Tu i ówdzie widły tutaj ścieżki, ścieżeczki, które przemykały się ludzie uchodzący przed prześladowaniem rosyjskiego zaradca. Ukrywano się tu również podczas wojny. Zadnego innego pokrzyku Pulwy nie dawały. Bydło próbowało paść tutaj w różnych okolicach czasu, przepadało z głodu bez wieści. Kiedyś musiało być tutaj dużo zwierząt. Świadczy o tym rogi łosia, których znalazłono wiele podczas ostatnich robót melioracyjnych.

I oto zeszła lat temu Warszawska Dyrekcja Lasów Państwowych postanowiła ze stuprocentową pewnością osuszyć i zamienić na ziemię urodzajną. A więc eksperyment podobny, jakiego dokonano z rozkazem Mussoliniego na słynnych bagnach pontyjskich. Tylko, że to, co dokonano w Pulwach, o było się bardziej łagodnym i łagodnym, bez ilustrowanych broszurek i całej aparatury nowoczesnej propagandy.

Roboty melioracyjne osuszły Pulwy szybko i dokładnie. Zamiast bagnistego kożucha, porośniętego tu i ówdzie olśniewa lawą wilkna, ukazało się czarne lono ziemi dziecinie, niekiedy dotychczas ręką ludzką. Jednocześnie był to dość znaczny pokład torfu, który w Polsce eksploatuje się zazwyczaj w sposób rabunkowy, zapewniając korzyść tylko jednemu pokoleniu, potem na narażenie takiej samej

warstwy trzeba czekać... bagatelnie... zaledwie dwa tysiące lat. Według nowoczesnych zasad rolniczych tego rodzaju przestrzenie torfów nizinnych eksploatuje się w zupełnie inny sposób, a mianowicie przez zagospodarowanie ich jako łąk i pastwisk.

Jeśli chodzi o Pulwy, cyfry tego eksperymentu są prosto rewelacyjne. Koszt wszystkich robót melioracyjnych i gospodarczych wyniósł

na jednym hektarze 215 złotych, a wartość siana zebranego w rok po dokonaniu melioracji z jednego hektaru wynosi 350 zł.

Rachunek jest tedy bardzo prosty. Należałoby w przeciągu dwóch lat koszty tej inwestycji zwracać się z nadwyżką. Bagniska bezużyteczne stają się wartościowe i dochodowe, poczynają oddziaływać dodatnio na cały okoliczny teren, tworząc postęp i dobrobyt.

St. Dz.

Ze sportu

Zieliński wygrywa „Wyścig do morza” Oleki wjeżdża pierwszy do Warszawy

We czwartek rano 27 zawodników wystartowało z Włocławka do ostatniego etapu w biegu kolarskim do morza.

Początkowo na hieniejskiej szosie do Kowala — tempo słabe. Czołowe sta nowią — Zieliński, Wasilewski, Ignaciuk, Kapiak, Korsak-Zalewski i Kiełbasa.

Za Kowalem na 34 km. przebił gumi Baniś, na 37 — Cieniewski, a na 49 km. — Kapiak, po kilku km. Kapiak doszedł do Moczulskiego i Jamroz i jadą w trzech; na 57 km. przebiła gumę Ignaciuk, do którego dołączył wkrótce Kapiak i jego dwaj towarzysze.

W Kutnie nie wytrzymał tempo Mo czułski i oderwał się od grupy. Przed Łowiczem do czołowej dołączył Oleki. Jadąc poza konkursem, natomiast Zieliński zostaje w tyle spodziewając się, że w Łowiczu dołączy do czołowej grupy, licząc 8 osób, a następnie doświadcza z So chaczewem — Kapiak, Ignaciuk i Domański, poczem tempo spada.

Na 7 km. za Błoniem na obiedzie przewraca się Korsak-Zalewski, a Za

górskiemu spada guma z tylnego koła. Tempo warstwa, mimo to po 4 km. Zagorski doszedł do czoła. Wypadki przesłaniają daleko kolarzy. Na zakrepie do Chrzanowa na Bielany łamie koło Konopczyński, a Domańskiemu spada guma.

Zaczyna być gorąco i ciemno od ku ru, wznieszonego na szosie przez lic zne laskowskie i kibiulajskie kolarzy.

Ulicami Warszawy zawodnicy jadą z szybkością około 45 km. na godzinę.

Pierwszy wpadł na metę, startujący poza konkursem Oleki (Iskra) w czasie 6:19:23 sek. Pierwszym zawodnikiem w konkursie jest Zieliński (Oleki) 6:19:23.2 sek., drugim — Oszański 6:19:23.4 sek., trzecim — Kiełbasa (WTC) 6:19:23.6 sek., 4) Wasilewski (Fort Bema) 6:19:23.8 sek., 5) Kapiak (Warszawianka) 6:19:24.2 sek., 6) Szczęśliwi (Orkan) 6:19:24.4 sek., 7) Korsak-Zalewski (WTC) 6:19:24.6 sek., 8) Zagorski (Jur) 6:19:24.8 sek., 9) Domański (Fort Bema) 6:19:25.2 sek., 10) Domański (Fort Bema) 6:19:25.4 sek.

Wjeżdżających na Dynas zawodników burliwie witała publiczność w liczbie ponad 3000 osób.

Dziatego Ruch przegrał z Cracovią?

bo gracze mistrzowskiej drużyny...

wyszli na boisko pijani!

Ostatni numer „Przeglądu Sportowego” przynosi sensacyjne oskarżenie piłkarskiej drużyny „Ruchu”.

Dziennikarz łański p. Skrzypczak, był świadkiem rozmowy, która odbyła się między zawodnikami i trenerem klubu stowarzyszonego piłkarskiego. Oburzony do głębi, podał przykre fakty do wiadomości publicznej, zapomniał listu otwartego do redakcji.

Oskarżenie, że kilku graczy łańskich (miedzy nimi „as” naszego piłkarstwa, młodzikowi Wilimowski) bezpośrednio po powrocie z niechlubnej wyprawy krakowskiej, która do Ruchu przegrał z Cracovią 9:0 (1), udalo się na całonocną piłatkę.

Po dobru podnieśli gracze ci opowiadali, że cała drużyna spila i po piątym otrzymaniu od klubu (1) tak dokumentnie, że podczas meczu wiel-

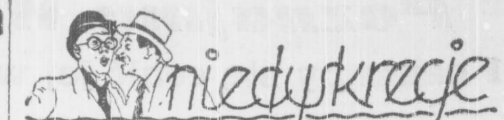
kość graczy ledwo stała na nogach, zataczając się i nie będąc w stanie trafić w piłkę. W tych warunkach mistrzowie zostali sromotnie pokonani.

Tak zachowuje się drużyna Ruchu, która piastuje godność mistrza Polski. Tak zachowują się gracze, którzy za 4 tygodnie bronić mają barw narodowych na Olimpiadzie berlińskiej.

Płknie postąpiło również kierownictwo drużyny, wypłacając 50-złotowe premie graczom, za zdobycie złotego mistrzostwa w lid.

Oto dobrze pojecha nadgródza za skuteczną grę i prawdziwie sportowe uwarunkowanie radości po zwycięstwie!

Mamy jednak nadzieję, że władze piłkarskie nauczą się z takich innych małych, układowych i choćby do najstraszniejszych represji.



Zalety i wady sir Johna Simona



Sir John Simon jest netylko... byłym politykiem i me... tem stanu, ale i znakomitym adwokatem. Już jako 25-letni miedziennik mia nowany został doradcą prawnym dworu kró lewskiego, co w konserwatywnym i po dziś dzień jeszcze respektującym tylko siwy włos Anglii było zdarzeniem fenomenalnym.

Do lady Gmin wszedł sir John po raz pierwszy przed 30-tu laty, z ramienia niewielkiej partii t. zw. narodo wo-liberalnej, której od dłuższego już czasu jest wodzem. W życiu politycznym Anglii odgrywa od tej pory du żą rolę, jego samego jednak naet za skoczyła przed 5-ciu laty propozycja Macdonalda objęcia teki spraw zagranicznych.

Bo sir Simon nadaje się na każde inne stanowisko ministerialne, bar dziej, niż na kierownika Foreign Office. Jest do tego zapadno — „adwokacki”. Żadno w nim prawnika, a zamoja dyplomaty.

Dlatego to pewnie już po bardzo nie długim czasie dodano mu do pomocy młodego p. Antoniego Edena. Słalo się to nie bez udziału podsekretarza stanu p. Vansittarta, który usilnie lansował swego pupila Edena, a sir Simona nie lubił i nawet lekceważył.

P. Vansittart posuwał nieczyłwość w stosunku do osoby sir Simona, a swego podwładnego przełożonego, do tego nawet stopnia, że układał na niego złośliwe wierszyki, kłopotowane na cały Londyn przez personel Foreign Office.

Bo i tam, na Downing-Street nie był sir Simon lubiany, choć niewiadomo dlaczego. Jest bowiem człowiekiem bardzo dobrym i jak mało kto koleżeńskim. Dziśteminem zaś jest w każdym calu.

W swoim okręgu wyborczym Spen Valley miał jako kontrkandydata sepa listę p. Elwina, mówiąc nawiasem —

swego przyjaciela. Propaganda przed wyborczą sir Simona polewała na tem, że mówił same dobre rzeczy — o swoim kontrkandydacie. Ten ze swego stroju odzwierciedlał mu się temsamem i w rezultacie wyszło na to, że w okręgu Spen Valley każdy z kandydatów polecał swym wyborcom swego przeciwnika.

Pedanterie — dziś zwłaszcza, ja ko 63-letni jegomość — sir Simon pona-? do najdalszych granic.

W „National Liberal-Clubie”, którego członkiem jest od lat kilkadziesiąt, ma swój ulubiony kafelek i ulubiony fotel, w którym 3 razy w tygodniu zasiada po obiedzie aby wypalić fajeczkę i przeczytać gazety.

Ten sam zawsze woły ten sam zawsze gazety układa na stoliku obok fotela na którym regularnie o jednej 4 telameli porze, zawsze w ten sposób 3 dni w tygodniu — sir Simon oddaje się przez 50 minut lekturze. Nie było jeszcze takiego wypadku, aby sir Simon o 5 minut wcześniej lub później skończył czytanie gazet w „National Liberal-Clubie”.

Zde, są ci czasami, że któryś z członków tego klubu przez niedwładność lub omyłkę usiadł na ulubionym fotelu sir Simona. Wtedy sir Simon po czynia krzyk dokoła tego miejsca tak długo, aż „intruz” domyśli się o co chodzi. Bo sir Simon jest zbyt dobrze wychowanym człowiekiem, aby zwrócić się doń z prośbą o ustąpienie miejsca.

Nieporozumienia takie zdarzają się rzadko, prawie zawsze jednak są dziełem inicjatywy Lloyd George’a, który przez złośliwość stara się rozmyślnie usadowić kogoś na fotelu sir Simona, wiedząc że niezmądrzały jak ten właśnie nie zdola go zdenerwować.

Argus.

Bo i tam, na Downing-Street nie był sir Simon lubiany, choć niewiadomo dlaczego. Jest bowiem człowiekiem bardzo dobrym i jak mało kto koleżeńskim. Dziśteminem zaś jest w każdym calu.

W swoim okręgu wyborczym Spen Valley miał jako kontrkandydata sepa listę p. Elwina, mówiąc nawiasem —

swego przyjaciela. Propaganda przed wyborczą sir Simona polewała na tem, że mówił same dobre rzeczy — o swoim kontrkandydacie. Ten ze swego stroju odzwierciedlał mu się temsamem i w rezultacie wyszło na to, że w okręgu Spen Valley każdy z kandydatów polecał swym wyborcom swego przeciwnika.

Pedanterie — dziś zwłaszcza, ja ko 63-letni jegomość — sir Simon pona-? do najdalszych granic.

W „National Liberal-Clubie”, którego członkiem jest od lat kilkadziesiąt, ma swój ulubiony kafelek i ulubiony fotel, w którym 3 razy w tygodniu zasiada po obiedzie aby wypalić fajeczkę i przeczytać gazety.

Ten sam zawsze woły ten sam zawsze gazety układa na stoliku obok fotela na którym regularnie o jednej 4 telameli porze, zawsze w ten sposób 3 dni w tygodniu — sir Simon oddaje się przez 50 minut lekturze. Nie było jeszcze takiego wypadku, aby sir Simon o 5 minut wcześniej lub później skończył czytanie gazet w „National Liberal-Clubie”.

Zde, są ci czasami, że któryś z członków tego klubu przez niedwładność lub omyłkę usiadł na ulubionym fotelu sir Simona. Wtedy sir Simon po czynia krzyk dokoła tego miejsca tak długo, aż „intruz” domyśli się o co chodzi. Bo sir Simon jest zbyt dobrze wychowanym człowiekiem, aby zwrócić się doń z prośbą o ustąpienie miejsca.

Nieporozumienia takie zdarzają się rzadko, prawie zawsze jednak są dziełem inicjatywy Lloyd George’a, który przez złośliwość stara się rozmyślnie usadowić kogoś na fotelu sir Simona, wiedząc że niezmądrzały jak ten właśnie nie zdola go zdenerwować.

Bo i tam, na Downing-Street nie był sir Simon lubiany, choć niewiadomo dlaczego. Jest bowiem człowiekiem bardzo dobrym i jak mało kto koleżeńskim. Dziśteminem zaś jest w każdym calu.

W swoim okręgu wyborczym Spen Valley miał jako kontrkandydata sepa listę p. Elwina, mówiąc nawiasem —

swego przyjaciela. Propaganda przed wyborczą sir Simona polewała na tem, że mówił same dobre rzeczy — o swoim kontrkandydacie. Ten ze swego stroju odzwierciedlał mu się temsamem i w rezultacie wyszło na to, że w okręgu Spen Valley każdy z kandydatów polecał swym wyborcom swego przeciwnika.

Pedanterie — dziś zwłaszcza, ja ko 63-letni jegomość — sir Simon pona-? do najdalszych granic.

W „National Liberal-Clubie”, którego członkiem jest od lat kilkadziesiąt, ma swój ulubiony kafelek i ulubiony fotel, w którym 3 razy w tygodniu zasiada po obiedzie aby wypalić fajeczkę i przeczytać gazety.

Ten sam zawsze woły ten sam zawsze gazety układa na stoliku obok fotela na którym regularnie o jednej 4 telameli porze, zawsze w ten sposób 3 dni w tygodniu — sir Simon oddaje się przez 50 minut lekturze. Nie było jeszcze takiego wypadku, aby sir Simon o 5 minut wcześniej lub później skończył czytanie gazet w „National Liberal-Clubie”.

Zde, są ci czasami, że któryś z członków tego klubu przez niedwładność lub omyłkę usiadł na ulubionym fotelu sir Simona. Wtedy sir Simon po czynia krzyk dokoła tego miejsca tak długo, aż „intruz” domyśli się o co chodzi. Bo sir Simon jest zbyt dobrze wychowanym człowiekiem, aby zwrócić się doń z prośbą o ustąpienie miejsca.

Nieporozumienia takie zdarzają się rzadko, prawie zawsze jednak są dziełem inicjatywy Lloyd George’a, który przez złośliwość stara się rozmyślnie usadowić kogoś na fotelu sir Simona, wiedząc że niezmądrzały jak ten właśnie nie zdola go zdenerwować.

Bo i tam, na Downing-Street nie był sir Simon lubiany, choć niewiadomo dlaczego. Jest bowiem człowiekiem bardzo dobrym i jak mało kto koleżeńskim. Dziśteminem zaś jest w każdym calu.

W swoim okręgu wyborczym Spen Valley miał jako kontrkandydata sepa listę p. Elwina, mówiąc nawiasem —

swego przyjaciela. Propaganda przed wyborczą sir Simona polewała na tem, że mówił same dobre rzeczy — o swoim kontrkandydacie. Ten ze swego stroju odzwierciedlał mu się temsamem i w rezultacie wyszło na to, że w okręgu Spen Valley każdy z kandydatów polecał swym wyborcom swego przeciwnika.

Pedanterie — dziś zwłaszcza, ja ko 63-letni jegomość — sir Simon pona-? do najdalszych granic.

W „National Liberal-Clubie”, którego członkiem jest od lat kilkadziesiąt, ma swój ulubiony kafelek i ulubiony fotel, w którym 3 razy w tygodniu zasiada po obiedzie aby wypalić fajeczkę i przeczytać gazety.

Ten sam zawsze woły ten sam zawsze gazety układa na stoliku obok fotela na którym regularnie o jednej 4 telameli porze, zawsze w ten sposób 3 dni w tygodniu — sir Simon oddaje się przez 50 minut lekturze. Nie było jeszcze takiego wypadku, aby sir Simon o 5 minut wcześniej lub później skończył czytanie gazet w „National Liberal-Clubie”.

Zde, są ci czasami, że któryś z członków tego klubu przez niedwładność lub omyłkę usiadł na ulubionym fotelu sir Simona. Wtedy sir Simon po czynia krzyk dokoła tego miejsca tak długo, aż „intruz” domyśli się o co chodzi. Bo sir Simon jest zbyt dobrze wychowanym człowiekiem, aby zwrócić się doń z prośbą o ustąpienie miejsca.

Nieporozumienia takie zdarzają się rzadko, prawie zawsze jednak są dziełem inicjatywy Lloyd George’a, który przez złośliwość stara się rozmyślnie usadowić kogoś na fotelu sir Simona, wiedząc że niezmądrzały jak ten właśnie nie zdola go zdenerwować.

Jak ratować topielca?

W taką spiekotę trzeba się przynajmniej raz dziennie wykładać. Jeśli nie w basenie, to w rzeczce, jeśli do rzeki zdaleko to choć w stawie.

Utonięcie zdarza się coraz więcej. Polici rzeczne ręce onasza na widok nierozumnego brawurowania kąpielowiczów, którzy właśnie tam leżą, gdzie woda jest nieniewna.

Jak ratować toniela?

W wodzie — najlepiej chwycić go za włosy; ale dajmy na to, że wyciągnęliśmy go na brzeg. Leży, jak martwy. Puls i serce albo biła ledwo-lewdwo, albo bił przestaw. Czy to znaczy, że nie da się go uratować?

Nie podobno! Topielec powraca do przytomności często po upływie pół go dziny i więcej! — niebieda po kilku godzinach, wraca prawie z tamtego świata — ale na to trzeba stosować sztuczne oddychanie.

Dokładnie obłąknie bez pokazywania — prawie niepodobna. Ko tego nigdy nie robił, może tonielcowi wyrządzić więcej szkody, niż korzyści. Musimy więc

być pod bronia — nauczyć się zawa szu ratownictwa.

Przy stosowaniu sztucznego oddycha nia woda wchodził z oranów oddycha chowych. Wziewanie z wody kładzie się poziomo. Sztuczne oddychanie można robić jednocześnie dwie osoby: jedna zgina kolana i uścisza brzuch i przepone, druga wyciąga ramiona w tył i opuszcza le miarowo wzdłuż boku ratowanego. Głównie stosuje się drugi system.

Trzeba to robić wtemnie. I długo, jaknajdłużej, nie zrażać się niepowodzeniem. Nie wolno przerywać zabiegu ani na jedną chwilę!

Wreszcie zemdlonoś odcznie. Jes uratowany! Teraz nora dać mu środek pobudzający serce. Może łwke koniku, wódki albo czarnej kawy. Jeśli or ganizm młody jest i żywoty, można się bez środków podniecających o biec.

Jeśli lekarz jest na miejscu, stosuje zastrzyki kamforv.

K. NORDEN

KOBIETA
PLACI...

69)

— Mój Boże!... — mówi w rzewnym rozszaleniu Teresa — gdyby ja go oddzielić widywać mógł. Obać o niego... dogadzać mu... Pomyśl! Kiedy niedawno chorował na anginę, nie miałam dostępu do niego. Kiedy telefonowała podszedł do aparatu ta... jego... znowa... Musiałam skłamać, że to mój klientka...

Po raz pierwszy Teresa wspominała w rozmowie z przyjaciółką o żonie Zenona.

— Słuchaj, ty zdanie moje... znasz ja... — Kogo? — No... te... żonę... — Znam.

— Powiedz, co o niej myślisz? Jaka wydaje ci się... Radwiczowa wieszła ramionami...

— Nie zastanawiałam się nad nią... O! takie sobie pasyżujące kobieciakto...

— Masz rację... Pasyżujące... I to musi być nie-dobra kobieta, zupełnie bez ambicji. Wie przecież, że kocha tylko mnie, a nie chce go zwolnić, nie chce mi dać rozwodu...

Marta spoglądała na koleżankę napole z litością, napole z ironią...

— A ty skąd wiesz, że ona jest poinformowana... — Znałam ją powiedział... i w ogóle on jest tak daleko od niej, chociaż mieszka pod jednym dachem...

Pomimo współczucia dla Teresy i własnego bólu, mrużącoc uparcie i dobitnie, Marta o mało co nie wybuchła śmiechem.

— Więc tak ci powiedziały... W pięknych oczach ma niepokój i przestrach...

— A ty nie wierzysz, że tak jest w istocie? — O! jakże bardzo pragnę, aby koleżanka powiedziała, że wierzysz!... Bo Teresa sama, chociaż sugerując sobie zapewnieniami Zenona szukaniem rzadka, bo naogół Worhagen nie lubi rozmów o sprawach dziwnych, chociaż wzmawia w siebie różne rzeczy — nawet bez jego wyraźnego współdziału — jednak gdzieś tam w mózgu kryje zian podziwienia i niewiarę... Radwiczowa odczuwa ten nastrój psychiczny Natczakówny i rezygnuje defini tywnie z otwierania jej oczu...

— Owszem, wierzę... Skoro sam tak mówię... — A widzisz — oddycha z ulga Teresa, opada-jac znowu na poduszki. — A przecież... powiem ci owarcie... To wszystko jest takie ciężkie... smutne... bolesne... I jakże ja ci nieraz zazdroścę, że masz zawsze swojego Wacława przy sobie...

Policzki i wargi Radwiczowej bieleją jakby warstewka różu i karminu, którym je pociągnięto — momentalnie wsiąka w skórę...

— Nie mam go już... — Jakto? — Rozstałam się z nim... — Porzucił cię! Odszedł od ciebie?! Biedaczko...

— Nie, To ja odeszłam od niego... — Dlaczego? Przestałaś go kochać? — Tak — salwuje swoją ambicję Marta. — Przestałam go kochać. I dlatego nie mogłam pozostać przy nim dłużej...

— Jeżeli go nie kochałaś, to zrobiłaś dobrze... Chociaż kobiecie samej, nawet tak energicznej jak ty — ciężko jest na świecie... Ale ty miałaś zawsze szczęście do mężczyzn... Przecież Wacław kocha się w tobie na zabił...

— Coż znowu za plotki!... — zaprzeczyła Marta bez przekonania.

— Daj spokój... Wszyscy o tem w biurze wie-dzą... Oddawała mówię, że Wacław chce rozwieść się z zoną... A skoro ty rozstałaś się z mężem, to pewnie teraz pobierze się...

— A gdyby... Czybyś mi to miała za złe, Tereniu? — Za złe?! Nigdy w życiu... Dlaczegożby?!

— Ze względu na jego żonę... na dzieci... — Ech! moja droga... Ileż kobiet tak robi obec-nie i nikt się im nie gorszy...

— Może to jednak złe... — powiedziała Marta w zamyśleniu...

— Nie czuję się powołana do zasadniczego roz-strzygnięcia takich zagadnień... A cieszyłaby się bar-dzo, gdyby została masza zewolna... Wainerowa — to niestety babsztyl i nie dziwnego, że maż ma jej dosyć...

— Prawda?... — A jest przecież dość bogaty, aby zabezpieczyć materialnie żonę i dzieci, która za już przecież do-rośle... I dla ciebie jeszcze zostanie dużo... I jeżeli tylko nie wydać ci się za starą... Wyobrażam sobie jakby Helena wsiadła się do złości... Ona nienawidzi cie... Niewiadomo dlaczego... Widzisz, ja Zenka tak strasznie kocham, więc to zupełnie co innego... Jeżeli kocha się, można z radością cierpieć biedę... Ale i tak wiem, że to bardzo nieprzyjemnie chodzić w cerowany ch pończochach, zelować bućki czy komorne będzie zaplącione, czy nie zamkną elek-triczności i gazu... A przylem u nas jeszcze tak jest,

że kobiecie, za którą nie stoi mięczyzna — jakikol-wiek mężczyzna — usiłuje się powściągnąć...

— Trochę przesadzasz, Tereniu... Chociaż... do pewnego stopnia masz rację...

Argumenty Natczakówny trafiły jej do przekonania. Uczucie burtało się jeszcze, ale w mózgu krystalizowało się postanowienie — chłodne, trze-zwe, praktyczne.

Marta ucałowała koleżankę: — No, dobroć, Tereniu. Jutro zajrę znowu do ciebie.

Teraz pojechała do hotelu, uregulowała rachunek i kazała swoje walizy wynieść do taksówki. Po upływie kwadransu rozkazywała się w swojej no-wej siedzibie. Pani Tamicka wyraziła swoje życzy-lie usposobienie dla nowej lokatorski umieszczeniem na stole bukietu gorąco pomarańczowych nagietków w szklanym wazonie.

Radwiczowa kochała właśnie układanie bielizny na półkach szafy pomalowanej a la dab, kiedy do drzwi pokiło zapukano.

— Proszę... — Weszła Tamicka.

— O! widzę, że się pani już urządziła... Czy można podać kolację?

— Nie jestem głodna. Poproszę tylko o her-batę... Wogóle tego dnia Marta prawie nie jadła. Nadmiar wzruszeń i zdenerwowania zaczął jej rąko i nie pozwalał odejść głodu.

— Ale to będzie policzone jako pełna kolacja — ostrzegła gospodyni.

— Dobrze, proszę pani. Zgadza się.

Zaczyna się. To obliczanie każdej porcji jedzenia każdej szklanki herbaty. Znała to dobrze z czasów poprzedzających jej małżeństwo z Radwiczem.

— Sniadanie o której pani podać i co pani pie-ka na śniadanie? kawę, herbatę, mleko? Może kakao?

Tamicka miała bardzo zadowolona minę, dowie-dziawszy się, że nowa lokatorka na pierwsze śniada-nie pila tylko czystą herbatę i to z jedną kostką cu-kru i ziała nawięcej jedną bułkę, posmarowaną nie-zbyt grubo masłem...

— Boi się pani systemu żywienia... korzystny dla gospodarstwiek wieśni. Panna Swidbrowna obiera się formalnie i wygląda jak już bezkaczka...

Marta rozumie dobrze ukryte intencje swej go-spodni, ale nie bierze tego za złe kobiecie, zmuszonej do mozolnego konstruowania domowego budżetu, który zapewne pomimo największej zapobiegli-wości, wykazuje deficyty.

Po wypiciu herbaty szybko rozebrała się, umyła i położyła do łóżka. Nie spała zupełnie ubieżłej nocy i senność zaczęła ją ogarniać.

Za ścianą zabrzmiły dźwięki fortepianu. Niewi-doczny pianista grał „Księżycową Sonatę”... Marta

że kobiecie, za którą nie stoi mięczyzna — jakikol-wiek mężczyzna — usiłuje się powściągnąć...

— Trochę przesadzasz, Tereniu... Chociaż... do pewnego stopnia masz rację...

Argumenty Natczakówny trafiły jej do przekonania. Uczucie burtało się jeszcze, ale w mózgu krystalizowało się postanowienie — chłodne, trze-zwe, praktyczne.

Marta ucałowała koleżankę: — No, dobroć, Tereniu. Jutro zajrę znowu do ciebie.

Teraz pojechała do hotelu, uregulowała rachunek i kazała swoje walizy wynieść do taksówki. Po upływie kwadransu rozkazywała się w swojej no-wej siedzibie. Pani Tamicka wyraziła swoje życzy-lie usposobienie dla nowej lokatorski umieszczeniem na stole bukietu gorąco pomarańczowych nagietków w szklanym wazonie.

Radwiczowa kochała właśnie układanie bielizny na półkach szafy pomalowanej a la dab, kiedy do drzwi pokiło zapukano.

— Proszę... — Weszła Tamicka.

— O! widzę, że się pani już urządziła... Czy można podać kolację?

Po Kongresie Eucharystycznym w Łomży

Mieszkańcy Białegostoku, którzy uczestniczyli 28 i 29 czerwca w Kongresie Eucharystycznym w Łomży — wrócili pod silnym wrażeniem tej podniosłej uroczystości.

Pierwszy dzień Kongresu upłynął na obradach poszczególnych sekcji, modłach i spowiedzi.

Nazajutrz odbyła się wspólna Komunia św. Księża Biskupi celebrowali uroczyste msze św. Na obsejnym stadionie przy dworcu uroczystą Sumę celebrował ks. biskup Wetmański z Płocka, poczem ks. biskup łomżyński Łukomski wygłosił naukę i złożył ślubowanie, potwierzone przez 50 tysięczną rzeszę wiernych.

Na prośbę ks. biskupa Łukomskiego udzielił błogosławieństwa jego diecezjanom równocześnie siedmiu arcybiskupom: Arcybiskup, metropolita wileński, ks. Jalbrykowsky i biskupi: Przedsiedzieli, Łukomski, Sokolowski, Wetmański, Niemira i Dembek.

Odroczenie

Kwesty ulicznej

Kwesta uliczna na rzecz kolonii letnich dla dzieci polskich z Niemiec, która miała się odbyć w dniu 5 bm., z przyczyn niezależnych od Polskiego Związku Zachodniego została odłożona na następną niedzielę, dnia 12 b. m.

Zapadła się jezdnia

Na ul. S. Jankiej pod ciężarem przejeżdżającego wozu zapadła się nad przewodem kanalizacyjnym jezdnia na niewielkiej przestrzeni. Wskutek tego do powstałego dołu wpadł koń, którego niebawem wydobyto. Wozem jechał Mowśwa Syrota z Babranek pod W. Brzostowicą.

Ceny produktów rolnych

Na rynku w Białymstoku notowano wczoraj następujące ceny: żyta 100 kg. — 20.50, żyto 14.50, jęczmień — 15.50, owsy — 17, gryka — 13.50, mąka pszenna 65% — 29, 50% — 37, mąka żytnia pyłkowa 65% — 20, mąka razowa 90% — 17, chleb żytni — 27, razowy — 20, koniżyna — 5, siano gruszkowe — 4.50, polne — 5, słoma prosta — 3.20, ziemniaki — 4.

Sekretarz gminy przed sądem

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Białymstoku zasiadł wczoraj s. sekretarz zarządu gminy Juchnowiec — Walcław Kwicziński, oskarżony o to, że w czasie od 20-go maja do 18 sierpnia ub. roku przyswoił sobie 203 zł z kwoty zainkasowanych od wieśniaków tytułem różnych podatków. Oskarżony co winy nie przyznał się, twierdząc, że mu pieniądze skradziono i że brakująca suma zwrócił następnie gminie.

Po rozpoznaniu sprawy, Sąd przerwał przewód sądowy do dnia 10 bm. celem zbadania dodatkowego świadka.

Z kroniki policyjnej

Maria Brosławska zameldowała policji, że dn. 1 bm. w czasie nieobecności domowników z mieszkania Bolesława Kiersnowskiego (Sobieskiego 22) gdzie jest służącą, nieznaną sprawcą skradł radio, zegarek, garnitur i bieliznę o łącznej wartości — 100 zł.

W mieszkaniu własnym przy ul. Szpitalnej 22, zachorował nagle Kazimierz Cieniuch (lat 42), który przewieziony do szpitala św. Rocha, po upływie 36 minut zmarł. Ogledzin sądowo-lekarskie przyczyny śmierci nie ustaliły.

Wymienieni dostojnicy Kościoła nieśli też kolejno Przenajświętszy Sakrament w procesji do katedry łomżyńskiej. Cała uroczystość wywarła na uczestnikach Kongresu niezapomniane wrażenie, krzepiąc w nich i podnosząc ducha religijnego.

W sprawie pożyczek na budowę

W związku z notatką p. t. „Kłopoty budujących się” w numerze z dn. 1 bm., otrzymaliśmy z Banku Gospodarstwa Krajowego (Oddział w Białymstoku) następujące wyjaśnienie: „Kontyngenty kredytów budżetowych przydzielane są dla poszczególnych miast przez Ministerstwo Skarbu na wniosek Banku Gosp. Krajowego — przy czym Komitety Rozbudowy w ramach przydzielonych kontyngentów uchwalają wnioski, na podstawie zaś tych wniosków przyznawane są przez Bank Gospodarstwa Krajowego pożyczki na budowę. Klienci otrzymują promesy — po dopełnieniu formalności związanych z zabezpieczeniem hipotecznym pożyczki — wypłacane są — w miarę postępu budowy — raty tejże. Zaznaczyć należy, iż wszystkie bez wyjątku promesy Banku są honorowane w terminie i jakiegokolwiek przerwy w wypłacie dotychczas nie było, natomiast nie należy identyfikować wniosków uchwalonych przez Komitet Rozbudowy z promesą Banku, gdyż uchwaleń wniosków, jak już to wyżej zaznaczaliśmy, nie jest jeszcze jednoznaczne z przyznaniem pożyczki przez Bank”.

Plon burzy gradowej

Onegaj w godzinach popołudniowych przeszedł nad częścią powiatu białostockiego gwałtowna burza gradowa, która wyrządziła dość znaczne szkody na polach, w sadach i ogrodach.

W niektórych miejscowościach powyrywane zostały nawet drzewa z korzeniami, a gdzieś — gdzieś grad wielkości orzecha włoskiego zniszczył częściowo zasiewy.

Z kroniki kościelnej

Ks. prefekt Antoni Zalewski za owocną pracę na niwie spóldzielczej został przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej obojętnie odznaczony złotym krzyżem zasługi.

Ks. Antoni Ziabielski, wikary kościoła Farnego otrzymał stopień naukowy magistra teologii na Uniwersytecie Wileńskim.

Szlakiem powstańców

Do Białegostoku przybyła t. zw. „Partia Czerwonych” w sile 73 harcerzy po 5-10 dniowych harach na szlaku: Osowiec — Dolistowo — rzeka Biebrza — Grzędy — Kuligi — Woźna — Wieś — Barszcze — Rajgród — Grajewo. Wczwiera odbyły się wspólnie z hufcami: Grajewo i Augustów jako t. zw. „Partia Białych”. Harcerze szli szlakiem dawnego pochodów powstańców pod wodzą Wawra w walce z moskalami. Młodzież wszędzie spotykała się z życzliwością ludności.

Po „zdobyciu” Rajgrodu, zgromadzone tam hufce urządziły wielkie ognisko poświęcone Morzu Polskiemu.

Pies i myśliwy

Dzisiaj, dn. 4 bm. o godz. 20 w lokalu Związku Ziemiaków (Pierackiego 9) odbędzie się wieczór dyskusyjny, urządzony przez Powiatową Radę Łowiecką, na temat: „pies i myśliwy”. Referat wygłosi p. Jerzy Dylewski, wybitny kinolog z Warszawy. Wstęp dla członków Rady i sympatyków psa bezpłatny.

OFIARA

Rada Pedagogiczna Gimn. kr. Z. Augusta złożyła w naszej administracji na Fundusz Obr. Narodowej 25 zł. 44 gr.

Do PP. Prenumeratorów

Wszystkich PP. Prenumeratorów, uprzejmie prosimy o wpłacenie prenumeraty za miesiąc lipiec r. b.

W dniu 10.VII r. b. będziemy zmuszeni przerwać dalsze przysyłanie pisma tym PP. Prenumeratorom, od których nie otrzymamy należności.

Administracja.

Doktor M. KANEŁ
weneryczne, skórne, włosy
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 pop.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Faktyczne pogłoski

W związku z opracowaniem przez Wojewódzką Komisję Oddziałową projektu oddłużenia samorządu Białegostoku, rozeszły się w ostatnich dniach po mieście pogłoski, że Magistrat przestanie płacić wierzycielom prywatnym wksle i długi prywatne.

dowlanych przydzielane są dla poszczególnych miast przez Ministerstwo Skarbu na wniosek Banku Gosp. Krajowego — przy czym Komitety Rozbudowy w ramach przydzielonych kontyngentów uchwalają wnioski, na podstawie zaś tych wniosków przyznawane są przez Bank Gospodarstwa Krajowego pożyczki na budowę. Klienci otrzymują promesy — po dopełnieniu formalności związanych z zabezpieczeniem hipotecznym pożyczki — wypłacane są — w miarę postępu budowy — raty tejże. Zaznaczyć należy, iż wszystkie bez wyjątku promesy Banku są honorowane w terminie i jakiegokolwiek przerwy w wypłacie dotychczas nie było, natomiast nie należy identyfikować wniosków uchwalonych przez Komitet Rozbudowy z promesą Banku, gdyż uchwaleń wniosków, jak już to wyżej zaznaczaliśmy, nie jest jeszcze jednoznaczne z przyznaniem pożyczki przez Bank”.

Przebudowa ulicy Kościelnej

Po zakończeniu robót kanalizacyjnych na odcinku ulicy Sienkiewicza, przystąpiono ostatecznie do uregulowania ulicy Kościelnej. W tym celu burzy się budynki gospodarcze i części ogrodzenia. Pod zburzonymi budynkami przeprowadzone będą kanały.

Należy zaznaczyć, że po zakończeniu robót kanalizacyjnych, ulica Kościelna uzyska całkiem inny wygląd. Na miejscu zburzonych budynków, urządzić będą częściowo zielenie, pozostały zaś grunt zabudowy będzie na wyrównanie ulicy i usunięcie niewygodnego i niebezpiecznego zakrętu.

Zmiana lokalu

Zarząd Okręgu III Z. R. został przeniesiony z ul. Legionowej 12 na ul. Legionową 6 (wejście z R. Kosciuszki 15 D).

Nożownik skazany na 2 lata więzienia

Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę nieskafkawi Korylski (gm. Orla) Stefana Juszcuka, oskarżonego o to, że w dniu 7 marca b. r., w celu pozbawienia życia sąsiada swego Demiana Misiejuka, zranił go ciężko nożem. Juszcuk czynu tego dokonał z zemsty za to, że Misiejuk wybił mu w swoim czasie szyby w oknach. Sąd skazał Juszcuka na 2 lata więzienia.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi drogiem zwłokom mego oica

Władysława KRYŃSKIEGO

a w szczególności Wielebnemu Ks. Knieciu, Rodzinie, Czcigodnemu Dyrektorowi int. Kazimierzowi Riegiertowi, koleżankom i kolegom Białostockiego Towarzystwa Elektryczności, oraz przyjaciółom i znajomym składam tą drogą z głębi serca płynące „Bóg zapłać”.

Albina Kryńska.

Wyjeżdżając na urlop i na letnisko

należy zawiadomić o zmianie adresu, aby bez przerwy otrzymywać nadal codziennie

„Dziennik Białostocki”

ZMIANA ADRESU BEZPŁATNIE

Dr. A. Adamowicz
Weneryczne, niernoc, skórne
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17.
telef. 6-10.
Godziny przyjęć: 9—1 i 4—7 wiecz.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 5-43

Pogłoski te są z gruntu fałszywe.

Wszystkie długi prywatne i wksle bieżące Zarząd Miejski płacić będzie regularnie.

Projekt oddłużenia dotyczy tylko większych pożyczek długoterminowych, zaciąganych w rozmaitych instytucjach finansowych oraz kilku większych zobowiązań prywatnych. Zadużenie te będą, bądź to rozłożone na dalsze raty, bądź — jeśli chodzi o pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego i inne — zostaną w całości lub częściowo umorzone.

Obchód Święta Morza w Białowieży

Białowieża obchodem „Święta Morza” dała dowód, że mieszkańcy jej należycie doceniają nasze zadania morskie i kolonialne.

Już w dniu 27 czerwca od rana cała Białowieża pokryła się flagami i transparentami o barwach narodowych. W okolicy pałacu i budynku, mieszczącego oddział L. M. K. zgromadziła się ludność w oczekiwaniu początku uroczystości. Na ogłós syren fabrycznych stanęły zwiazki i stowarzyszenia ze szłandarami oraz orkiestra pracowniczych kolejek leśnych naprzeciw Oddziału L. M. K. gdzie przy dźwiękach „Hymnu Baltyku” nastąpiło w obecności przedstawicieli władz uroczyste podniesienie bandery L. M. K., poczem do zebranych przemówił delegat zarządu białostockiego Okr. L. M. K.

Dnia 28 czerwca celem transmitowania uroczystości z Gdyni i Warszawy uruchomiono dwa megafony na ulicy. Cały dzień sprzedawano w kioskach pisma i książki propagandowe L. M. K., zbierano datki na F. O. M. oraz wieszano nowych członków, zapisując ich nawet na ulicy. Po południu odbyły się regaty wiosłarskie. Łodzie i kajaki były pięknie dekorowane. Regaty odbyły się na jeziorze przed pałacem myśliwskim Pana Prezydenta. W konkursie puszczono 4 olbrzymie balony propagandowe.

Wieczorem odbyły się „wianki”. Na brzegach jeziora palono ognie, przy których blasku pałac myśliwski wyglądał jak fragment czarującej bajki. Wianki zakończyły się zabawą morską w salach „Kasyna Leśników”.

W dniu 29 odbyło się w świątyni nabożeństwo oraz pochód. Przemówienia inż. Woźniaka wysłuchało kilka tysięcy osób z przeważającą ilością robotników leśnych.

Praca komitetu obywatelskiego „Święta Morza” oraz członków zarządu oddziału L. M. K. uzaskalała nie tylko piękne wyniki propagandowo-moralne, lecz również osiągnęła poważne wyniki finansowe.

Kradzieże i zguby
Messel Perelsztejn (Częstochowska 23) zameldował policji, że nieznaną sprawcą podobny klucz, dostał się do jego mieszkania, skąd skradł garnitur męski i kapelusz o łącznej wart. 150 zł.

— Mindla Tereszczńska (Malinowskiego 15) zameldowała, że na ulicy zgubiła wksel na sumę 80 zł. wystawiony przez Długoczyńskiego Mordkę (Malinowskiego 13) w termin. płatności 5.X.1936 r.

Okaleczony przez łaksówkę
Przy ul. Piłsudskiego przed domem Nr. 22 takśowska Nr. Bi. 4004 prowadzona przez szofera Antoniego Berezken najechała Antoniego Popkę rolnika, zamieszkałego przy ul. Ułańskiej 10. Popko doznał lekkiego okaleczenia nóg, warg i rąk.

15-lecie 9 pułku Strzelców Konnych w Grajewie

W Grajewie, z okazji 15-lecia 9-go pułku Strzelców Konnych im. gen. Kazimierza Pułaskiego, odbyły się wspaniałe uroczystości wojskowe. Na uroczystości te przybyli: gen. Karaszewicz-Tokarszewski, inspektor armii gen. Kwaśniewski, plk. Porczyński, oraz delegacja wojska i społeczeństwa.

Dla upamiętnienia piętnastej rocznicy powstania 9-go pułku Strzelców Konnych, dowódcą, plk. Falewicz wręczył odznaki pułkowe gen. Karaszewicz-Tokarszewskiemu, gen. Kwaśniewskiemu, b. min. Pułaskiemu, bur-

mistrzowi Kozonowi dla macierzystego miasta pułkowego — Grajewa, oraz wielu oficerom.

Po nabożeństwie gen. Kwaśniewski w otoczeniu oficerów i władz cywilnych przyjął na placu koszarowym defiladę strzelców konnych, którzy w brawurowym galopie zaprezentowali świętą formę kawalerijską, budząc entuzjazm zebranych.

Wzruszającym fragmentem uroczystości, świadczącym o serdecznych uczuciach miejscowego społeczeństwa dla 9-go pułku Strzelców Konnych, było zebranie Rady Miejskiej w specjalnie udekorowanej sali kasyna, w której zebrano pałatkę po gen. Kazimierzu Pułaskim, przywiezioną przez b. min. Pułaskiego. Śród pamiątek tych znalazły się m. in.: oryginalna szbla Kazimierza Pułaskiego, kopia sztandaru, kilka planów bitew, w których Pułaski brał udział i plaskorzeźby.

Burmistrz Grajewa, Kozon podziękował w imieniu miasta za odznakę pułkową i zawiadomił zebranych, że rada miejska m. Grajewa dla uczczenia piętnastej rocznicy 9-go pułku Strzelców Konnych, oraz z okazji mianowania rozkazem ministra spraw wojskowych jako szefa pułku — gen. Kazimierza Pułaskiego, postanowiła ufundować portret olejny gen. Kazimierza Pułaskiego i złoty pułkowi w darze od miejscowego społeczeństwa, jako wyraz serdecznych uczuć dla pułku i gorącego umiłowania żołnierza polskiego.

Prosząc o przyjęcie tego daru burmistrz złożył pułkowi życzenia, aby w dalszej pracy przysięgała mu sława boiowa.

Warto zaznaczyć, że w Grajewie między pułkiem Strzelców Konnych i społeczeństwem istnieje nader wyraz serdecznych stosunków, czego najlepszym wyrazem może być nazwanie imieniem pułku budującej się obecnie jednej z najpiękniejszych alei miasta.

W zakończeniu uroczystości p. Pułaski, który pochodzi z rodu bohaterskiego generała Kazimierza Pułaskiego, wygłosił o nim dłuższy referat, poczem odbył się żołnierski obiad.

Wyłudził od narzeczonej 200 zł.

Elka Wyszczkówna (Ciemna 17) zameldowała policji, że w marcu b. r. Eriom Bendetson uliczny handlarz garderoby, pod pretekstem ożenku wyłudził od niej 200 zł. na założenie wspólnego handlu, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

APOLLO Dziś Początki 620, 820 i 1015

Ceny od 25 groszy

Epos miłości i bohaterstwa
General SUTTER
Milionowy film dla milionów

MYTOL

„MYTOL” — uniwersalny środek myjący i czyszczący, idealny wszystkich gospodyń świata.
„MYTOL” — rozpuszcza chemicznie wszystkie brud, tłuszcz, smary, oleje i t. p.
„MYTOL” — niezbędny w gospodarstwie domowym, zakładach leczniczych i sanitarnych, pralniach, warsztatach, fabrykach, drukarniach, garażach itp.

Zadajcie wszędzie

Przedstawiciel na woj. Białostocki

M. Serok, Białystok

ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 2

Telefon Nr. 71.

„MODERN”
Czy wolno zabijać w imię miłości?
Czy syn ma prawo skrócić cierpienia swego ukochanego ojca?
odpowiedź w filmie
KAPITAN SORELL I SYN

Początek 6:15 CENY OD 25 gr.

SUDORUN W PROSZKU „AP. KOWALSKI”, USUWA
wyściepać się masłatowitów
„ŚWINT” Sala dobrze wentylowana — przyjemny odpoczynek w upalne dni
Dziś **PREMIERA**
Takiego filmu jeszcze Białystok nie oglądał
AMFITRION Jowisz Amfitrion
Alkmen Ketti Gold
Merkury Sosias Paul Kemp many z „Księżniczki Czardasa”, Junona Adela Sandrock